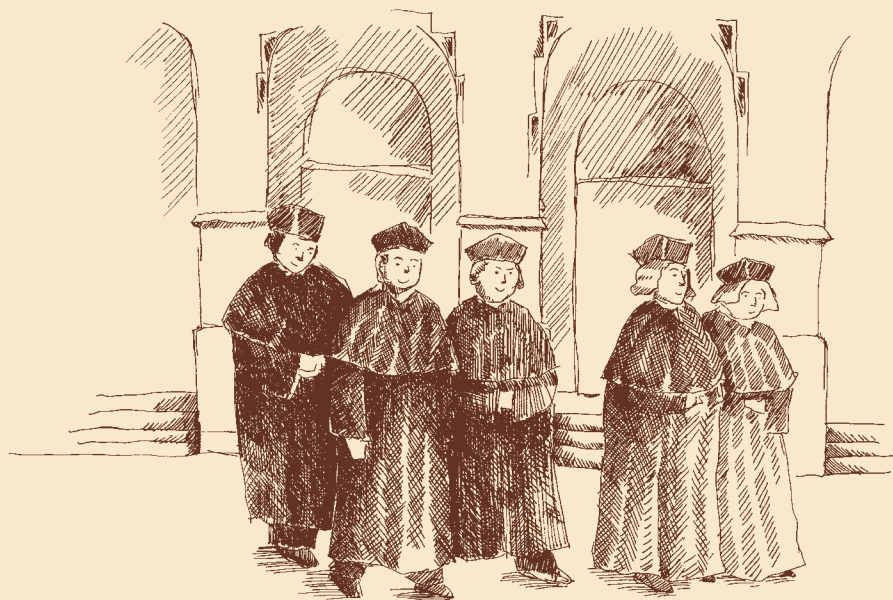




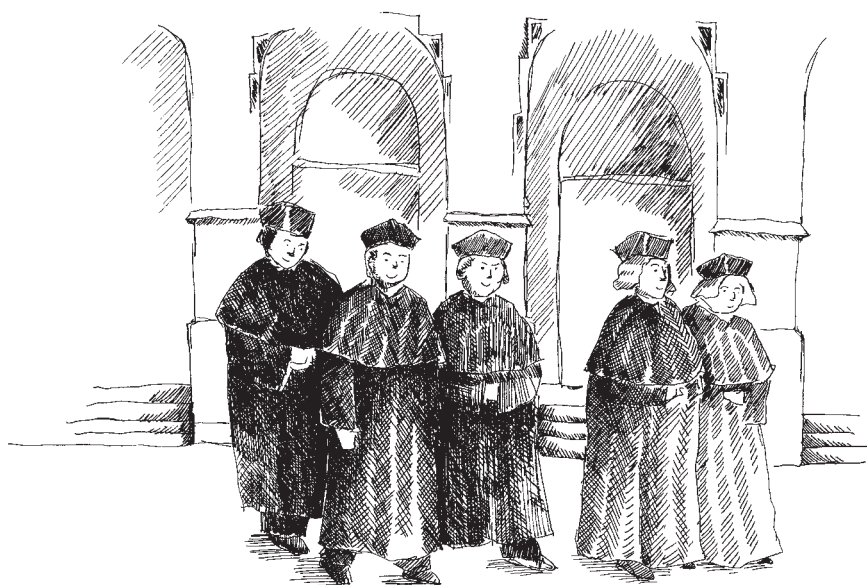
# W TROSCE O DOBRĄ EDUKACJĘ

PRACE DEDYKOWANE  
PROFESOR JADWIDZE KOWALIKOWEJ  
Z OKAZJI 40-LECIA PRACY NAUKOWEJ



UNIVERSITAS

W TROSCE  
O DOBRĄ EDUKACJĘ



# EDUKACJA NAUCZYCIELSKA POLONISTY

REDAKCJA SERII  
ANNA JANUS-SITARZ



w przygotowaniu:

Tom XI: EDUKACJA POLONISTYCZNA  
WOBEC TRUDNEJ WSPÓŁCZESNOŚCI  
red. Anna Janus-Sitarz

# W TROSCE O DOBRĄ EDUKACJĘ

PRACE DEDYKOWANE  
PROFESOR JADWIDZE KOWALIKOWEJ  
Z OKAZJI 40-LECIA PRACY NAUKOWEJ

redakcja  
Anna Janus-Sitarz

KRAKÓW

---

© Copyright by Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych  
UNIVERSITAS, Kraków 2009

ISBN 97883-242-1102-9

TAiWPN UNIVERSITAS

Fotografie zamieszczone w książce pochodzą z archiwów  
J. Kowalikowej i A. Janus-Sitarz

Projekt okładki, stron tytułowych i logo serii  
*Sepielak*

---

[www.universitas.com.pl](http://www.universitas.com.pl)



Fot. A. Janus-Sitarz

## SPIS TREŚCI

### PROFESOR JADWIGA KOWALIKOWA – PORTRET NIEOFICJALNY

- **Jadzia** [Stanisław Bortnowski] ..... 11
- **Spotkanie z pracami naukowymi Jadwigi Kowalikowej**  
[Maria Madejowa] ..... 23

### O JĘZYKU I KSZTAŁCENIU JĘZYKOWYM

- **Nowe aspekty kompetencji komunikacyjnej**  
[Urszula Żydek-Bednarczuk] ..... 51
- **Wartościowanie w kształceniu językowym (dla licealistów)**  
[Halina Wiśniewska] ..... 63
- **Ortografia a wymowa, czyli czego nauczyciel  
polonista uczyć musi** [Halina Kurek] ..... 77
- **Interpretacja szyku wyrazów i zdań w dawnych  
gramatykach języka polskiego. Uwagi i konstatacje wstępne**  
[Jerzy Podracki] ..... 90

• <b>O niektórych anglicyzmach w języku młodzieży</b> [Renata Przybylska] .....	102
• <b>Neologizmy słowotwórcze w polityce (<i>dyplomatolek, merdia, wykształciuch</i>)</b> [Bogusław Dunaj] .....	113
• <b>Kognitywny obraz nadziei w rozumieniu uczniów szkół średnich</b> [Edward Polański, Jolanta Bujak-Lechowicz] .....	122
• <b>Z badań nad związkami frazeologicznymi z komponentem nazw barw w języku uczniów (wyniki badań i propozycje dydaktyczne)</b> [Danuta Krzyżyk, Helena Synowiec] .....	133
• <b>Dyskurs dydaktyczny w uniwersyteckim nauczaniu gramatyki</b> [Janina Labocha] .....	146
• <b>Problematyka językoznawczych prac magisterskich początku XXI wieku na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego</b> [Zofia Cygał-Krupa] .....	153
• <b>O słownictwie Mickiewicza jako postaci literackiej (na przykładzie <i>Legionu S. Wyspiańskiego</i>)</b> [Władysław Śliwiński] .....	166
• <b>O internetowej pedagogice językowej. Uwagi nieobiektywne</b> [Mirosław Skarżyński] .....	183
• <b>Błędy językowe „wiecznie żywe”</b> [Jan Godyń] .....	198
• <b><i>Gotowe pieniądze, gotowe, gotowizna, gotówka</i> i ich historia w języku polskim</b> [Aleksander Zajda] .....	222
• <b>Moiściewy, Wielgomożno Pani...! (o gwarowych wykrzyknikach angażujących emocjonalnie odbiorcę)</b> [Kazimierz Sikora] .....	233
• <b>Wikipedia jako źródło wiedzy językoznawczej</b> [Elżbieta Mańczak-Wohlfeld] .....	252
• <b>Jak rozwijać i doskonalić uczniowską sprawność tworzenia tekstu – projekt metody pracy</b> [Ewa Nowak] .....	268



- **Stylistyczno-składniowy aspekt nominalizacji  
a kształcenie językowe** [Wojciech Strokowski] ..... 278
- **Święci w podhalańskich przysłowiach** [Maciej Rak] ..... 289

## O LITERATURZE I KSZTAŁCENIU KULTURALNO-LITERACKIM

- **Czarodziejska lipa z Czarnolasu** [Franciszek Ziejka] ..... 307
- **„Przestrzeń wewnętrzna” liryków Leopolda Staffa**  
[Aniela Książek-Szczepanikowa] ..... 324
- **Uwagi o celach kształcenia polonistycznego  
w szkołach średnich** [Zenon Uryga] ..... 338
- **O kształtowaniu tożsamości narodowej w procesie  
edukacji polonistycznej. Refleksje i kontrowersje**  
[Barbara Myrdzik] ..... 353
- **Dziecko w krajobrazie miasta, fikcyjność  
i rzeczywistość** [Barbara Dyduch] ..... 367
- **Sztuka dźwięków a sztuka kolorów**  
[Henryk Kurczab] ..... 381
- **Retoryka obrazu poetyckiego i malarskiego  
jako budowanie iluzji w figurach dyskursu  
i w figurach obrazu** [Anna Pilch] ..... 398
- **Arcydzieła niepoprawne, czyli o potrzebie  
krytycznego czytania** [Anna Janus-Sitarz] ..... 412
- **Nowele Henryka Sienkiewicza w adaptacjach  
teatralnych** [Halina Kosętka] ..... 423
- ***Mów i pisz po polsku* – tytuły podręczników  
gimnazjalnych do języka polskiego**  
[Krystyna Data, Ewa Horwath] ..... 436
- **Homiletyka – teologia przepowiadania czy nauka  
o podstawach?** [ks. Wiesław Przyczyna, ks. Gerard Siwek] ..... 448

- **Osobliwy XIX-wieczny elementarz rosyjski dla polskich dzieci autorstwa Władysława Choroszewskiego na tle procesu rusyfikacji społeczeństwa polskiego** [Maria Strycharska-Brzezina] ..... 461
- **„Cracovia Sacra” (zarys problematyki)** [Stanisław Dziedzic] ..... 471

PROFESOR JADWIGA KOWALIKOWA  
– PORTRET NIEOFICJALNY



STANISŁAW BORTNOWSKI

## Jadzia

**Zaczynam od tematu lekcji.** Szkic o Osobie, która kieruje Katedrą Polonistycznej Edukacji Nauczycielskiej UJ, czyli o Pani Profesor dr hab. Jadwidze Kowalikowej, chcę rozpocząć po szkolnemu, czyli od charakterystyki postaci. Niechaj Wielka Uczona, autorka kilkunastu książek i kilkuset artykułów i Belfer zarazem, podda się pokornie regułom szkolności i wysłucha, jak unosząc palce w górę, współpracownicy i uczniowie spontanicznie wskażą wyróżniki postaci. A zatem:

**Cechy charakteru:** ciepła, otwarta pod pozorami szorstkości, cierpliwa, wyrozumiała, tolerancyjna, skłonna do wybaczenia, pełna życzliwości w słuchaniu innych, dobra (czasami nadmiernie), sprawiedliwa (ktoś dodaje: nadzwyczaj), lojalna, uczciwa, daleka od intryg (słyszę cicho: ale nie od ploteczek), pełna szacunku dla każdego, pracowita, punktualna (zawsze dotrzymuje terminów), słowem ktoś arcsolidny i rzetelny, godny zaufania.

**Cechy umysłowości:** mądra erudytką obdarzona doskonałą pamięcią i świetnym refleksem, inteligentna, błyskotliwa, lotna, szybka w myśleniu, refleksyjna, skłonna do dygresji, konkretna, rzeczowa, dowcipna.

**Cechy usposobienia:** witalna, energiczna, obdarzona kulturą i elegancją słowa (żarty o cielesności zawsze podane wykwiennie), łatwością mówienia (stąd wpadanie w nadmierną gadatliwość), poważna i zarazem dowcipna, niewolna od rubasznosci i sarkazmu (ale z dużą skłonnością do usprawiedliwień), emocjonalna i zarazem

racjonalna, w nastrojach zmienna, reagująca na problem natychmiastową i długą oracją.

**Moje dopełnienia.** Wydawałoby się, że Jadzia nie nadaje się do kierowania Katedrą. Zaczyna zebranie bez polotu, od długiego czytania pism, które dotarły na polonistykę. Ale lektura, zrazu monotonna, poszerza się o komentarz Pani Profesor, cięty i jędrny. Spostrzeżenia Jadzi bywają fascynujące, gdyż w kilku zdaniach potrafi zawrzeć esencję wywodu, pełną paradoksów, zaskoczeń wyjętych z usługowego archiwum pamięci. Jadzia zawsze słucha, nie przerywając mówcy. Świetnie kieruje dyskusją podczas sesji naukowych, gdyż potrafi wzmocnić pointą tezy każdego mówcy. Problemy organizacyjne rozstrzyga natychmiast, krótko i pewnie. To, co – wydawałoby się – jest skomplikowane i trudne do uchwycenia, po zebraniu, w rozmowie prywatnej okazuje się łatwe do przecięcia. Zebranie ma zawsze ciągi dalsze, gdyż Panią Profesor dręczą problemy merytoryczne, sporne. Draży je długo, przygląda się im z różnych stron; jeśli nie jest zadowolona z pierwszych wniosków, raczej woli wrócić do dyskusji w kolejnym terminie, aniżeli rzecz uprościć.

Nigdy nikomu nie odmówi pomocy (z materialną włącznie) i duchowego wsparcia. Podejmie się nawet niewygodnego dla niej zadania, byleby nie sprawić przykrości osobie, która prosi. Bo prośba innych to dla niej rzecz święta.

Nie lubi biurokracji (oj, bardzo nie lubi!) tak uniwersyteckiej, jak oświatowej. Nie może w ogóle pojąć, jak kwestie, które powinny zostać rozstrzygnięte szybko i jednoznacznie, wloką się, komplikują, pęczniają. Uważa, że pewni ludzie (wymienia ich czasami z nazwiska, dobitnie i złośliwie charakteryzuje) szkodzą nauce, uniwersytetowi, szkole i państwu. Natura pozbawiła ich zdrowego rozsądku, obdarzyła natomiast bezbrzeżną głupotą i odebrała kompetencje. Dystansując się od niemożności, widząc, że nic nie poradzi na bałagan, Jadzia oświadcza głośno, z mocnym akcentem niezadowolenia i odrobiną kapitulacji: *Ja już, na szczęście, nic nie muszę, ja w każdej chwili mogę odejść w zacisze emerytury. To wy będziecie się borykać z naszą administracją, to na was spadnie ciężar tego rozgardiaszu, to wy będziecie płacić za błędy...* – tu następuje konkretyzacja ciała, które sfiksowało: senat uniwersytetu, sejm, jakieś nadzwyczajne komisje powołane tylko do gładzenia, często kwestor, rzadko, prawie nigdy dyrekcja Wydziału, gdyż do władz, którym bezpośrednio podlega Katedra, Jadzia ma szacunek i często te władze wychwala.

Współpracowników Jadzia traktuje wspaniałomyślnie. Zacznę od przywilejów materialnych: karmi nas herbatniczkami i czekoladkami (pamięta zawsze o moich bezcukrowych), rozdaje z okazji Nowego Roku lub zakończenia spotkań przed wakacjami to kalendarzyki, to puchowe króliczki, to misie, ale hitem okazały się lewki z logo Wydziału Polonistyki.

Wszyscy dla Niej jesteście dobrymi duchami i trzeba się modlić, abyśmy, nazwani zbiorowym geniuszem katedry, długo ku chwale jej żyli. Jadzia dumna jest z naszego dorobku: ani grama zazdrości, ani chęci rywalizacji, ani jakiegokolwiek próby zdezwuowania czyjejs kulawej często pracy. Wynika to na pewno z nadmiernej skromności Pani Profesor, która nigdy się nie chwali i swego „ja” nie eksponuje, natomiast silna jest dokonaniemi wspólnymi. Napiszę szczerze: pochwały czasami przekraczają miarę. Wiem, że i ja zostałem w świadomości Pani Profesor przeceniony i że moje wskazywanie choćby na niemoc pamięci czy bezradność wobec materii bardziej skomplikowanej nie zdadzą się na nic.

Pani Profesor nie może ścierpieć zarządzenia, które odsyła emerytów w niebyt na własnej uczelni. Uważa, że nadal powinniśmy być czynni, wygłaszać wykłady, recenzować prace, uczestniczyć w zebraniach, co znajduje wyraz w konkretnych zaproszeniach do działań prawnie możliwych lub przez Panią Profesor ku pożytkowi publicznemu wywalczonych.

Dla pełni obrazu trzeba dodać, że Jadzia, nie mogąc być do końca aniołem dobroci, opanowała też sztukę misternej aluzji: *Pomyślcie Państwo, którzy z takim pośpiechem i samozaparciem robicie habilitacje, że jak tak dalej będziecie biec do mety, gubiąc po drodze kamasze i potykając się na prostej, to i Zielona Góra, niczego jej nie odejmując ze splendoru, nas przegoni. Proszę więc o pozytywny rachunek sumienia: niech państwo mówią, co komu z pióra kapie, a kto jest niepiśmienny. Bo ja na razie jestem wściekła jak Żyd, który biegnie po pustym sklepie.*

Teraz kilka słów o skłonnościach i dolegliwościach. Jadzia jest łośuchem. Walcząc z cholesterolem, nie może sobie odmówić słodkości i potrafi w zapamiętaniu opróżnić talerzyk, sprytnie Jej podsuwany przez uczestników zebrania, którzy zapominają o diecie. Wyborny słuch Pani Profesor powoduje, że my, gaduły polonistyczne, musimy zawzięcie milczeć, gdy ktoś zabiera głos, albowiem Pani Profesor wyławia nawet poddźwięki, sztorcuje nas i zapowiada opuszczenie zebrania, skoro nikt nie chce Jej czy innych słuchać.

Na początku obrad prawie zawsze Jadzia jest w stanie nierównowagi fizycznej. Zapowiada, że nie dotrwa do końca nasiadówki, że jest przeziębiona, kicha, nas pozaraża, a przecież nie chce, by grypa wysysała nasz organizm. Innym razem słyszymy o nieposłusznych ruchach serca, permanentnym jego wierzganiu jak koń w galopie. *Państwo macie serca młode, one nie galopują, lecz tylko kłusują, ale mój organ fizjologiczny, w którym żadna duchowość się nie mieści, kulawy jest i muszę go powstrzymywać nieustannie.* Na szczęście mijają minuty, a Jadzia jest coraz zdrowsza i nie ma nadziei, żeby zebranie skończyło się w przyzwoitym czasie.

## PANI PROFESOR W OPINIACH DOKTORANTEK

*Często słyszałyśmy opowieści o dzieciństwie Pani Profesor. Książki czytała jej na głos babcia. Wnuczka ceniła sobie te chwile i po latach ceni jeszcze bardziej. Ważny jest nie tylko kontakt ze słowem, ważne jest – co Pani Profesor szczególnie podkreśla – budowanie relacji z osobą czytającą. Dlatego dla dziecka nie jest obojętne, kto tekst czyta. Lepiej, żeby była to osoba z rodziny. Natomiast słuchając radia, Pani Profesor nauczyła się języka niemieckiego – w tym wypadku intymność nie ma znaczenia.*

\*

*Muzyka była stale obecna na zajęciach. Zapamiętałam następującą anegdotkę: Pani Profesor grała na fortepianie, a jak wiadomo – gra wymaga aktywnego użycia wszystkich palców. Dziś, podczas pisania na klawiaturze komputera, Profesorka przenosi nawyki muzyczne i palce wyćwiczone w bieganiu po całym instrumencie często uderzają nie w rytm słowa, lecz w rytm muzyki: rodzi się komputerowy walczyk lub nokturn.*

\*

*Pani Profesor zawsze troszczyła się o moją sytuację życiową. Kiedy dowiedziała się, że nie pracuje, zaproponowała mi złożenie podania o stypendium im. Estreichera. Troska Pani Profesor przejawiała się również wtedy, gdy przychodziłam na seminarium w ciąży. Wówczas proponowała otworzenie okna, podsuwała też dodatkowe krzesło pod nogi. Potem już, gdy syn się urodził, zawsze mnie o niego pytała. Raz jeden zdarzyło się Pani Profesor stracić dystans (w sensie dosłownym) do mojej osoby. Wykazała zainteresowanie biżuterią, podeszła do mnie i dotknęła kolczyków, twierdząc, że są piękne, a ona piękno lubi. Potem żartobliwie dodała: „Przepraszam Panią, jestem jak Murzyn, który wszystkiego lubi dotknąć. To brzydki nawyk”.*

\*

*Nasza Promotorka przechowywała teczek o każdym z nas. W teczkach tych były różne potrzebne i ważne informacje, na przykład konspekty, nawet ksero różnych artykułów trudno dostępnych. Na seminarium wygłaszałyśmy referaty. W każdym roku seminarzysta musiał mieć co najmniej jedno wystąpienie. Pracę oddawało się w całości, a gdy została przyjęta, w ruch szedł wspomniany kajecik. Pani Profesor zaginała wówczas stronę, wpisywała datę obrony zawsze respektowaną i pytała, kto następnym do obrony.*

\*



*Seminaria miały swój ustalony porządek: rozpoczynały się od relacji każdej osoby o stanie naukowego konta, potem były referaty, dyskusja moderowana przez Panią Profesor i Jej komentarze, merytorycznie bogate, długie, pełne dygresji. Raz zrobiła nam niespodziankę i przyniosła koreańskie wydanie „Pana Tadeusza”. Przekładu dokonał jej były doktorant, który, jak prawie wszyscy uczniowie, nazywał się „Kim”, co znaczy „Złoto”.*

\*

*Do każdego starała się podchodzić bezstronnie i życzliwie. Nigdy nikogo nie pominęła, zawsze padły jakieś słowa pokrzepienia, chociaż chwaliła z umiarem. Nieraz brała górę impulsywna natura Pani Profesor. Jawnie i w bezpośredni sposób wyrażała swoje niezadowolenie, potrafiła wówczas bez ogródek poddać pracę krytyce, nawet druzgocącej, ale zawsze była to ocena sprawiedliwa i w argumentach wyważona. Impulsywna natura Pani Profesor miała jednak drugą, lepszą stronę – nigdy do nikogo nie chowała urazy, nie była zawistna, niczego i nikomu nie zazdrościła. Wymagająca była także wobec siebie, czuliśmy więc, że Jej sprawiedliwość jest bezwzględna i dotyczy wszystkich.*

\*

*Nie lubiła się fotografować, twierdząc, że źle wychodzi na zdjęciach. Przychodziła nieraz na zajęcia z siatką zakupów spożywczych – to była sobota rano – i kładła ją między szybami wielkiego okna w sali. Częstowała nas wówczas bananami, co od razu rodziło bardzo familijną atmosferę. Dodawała: „Niedojrzale banany nie tuczą”. Nieraz robiła zabawne aluzje do swej tuszy, zrzucenie kilograma wagi uznawała za sukces, popijała niby na schudnięcie owocowe i smakowe herbatki, oczywiście nas nimi częstując. Nie chciała nigdy przyjąć żadnego prezentu, w grę wchodziły jedynie kwiatki i to najlepiej doniczkowe. Raz seminarzysta podarował Jej skrzynkę jabłek przez siebie wyhodowanych. Chyba nie były zbyt dobre, gdyż padła żartobliwa uwaga, że jablonie powinien przycinać w jego sadzie sam Mikołaj Rej ze „Zwierzyńca”. Gdy po obronie zabrakło dla jednej z członkiń komisji kwiatków, kazała wręczyć jej swoje. Zresztą otrzymane kwiatki zazwyczaj komuś przekazywała jako dowód wdzięczności.*

\*

*Z moich krótkich kontaktów z Panią Profesor wylania się portret osoby nieprzeciętnej, o silnej osobowości i wielkich horyzontach intelektualnych, która żyje w świecie swych naukowych idei, ale zawsze szanuje zwykłych nauczycieli i podkreśla wartość szkolnej pracy. Dla nas – doktorantów – była jak surowa i dobra matka. Czasem skarciła i była powściągliwa w pochwałach, ale przed światem broniła swych podopiecznych. Człowiek czynu, pragmatyk, który lubi dawać innym radość.*

\*

*Oto niektóre powiedzenia Pani Profesor: o osobach zagrożonych wyrzuceniem z pracy: „Są na końcu buta”, o nadmiernie ambitnych: „Mają wybijane ego”, o bliźniakach: „Dzieli się jedną inteligencją po połowie”, o osobach nietypowych: „Pan Bóg ma różnych cudaków na tym świecie, trzeba się do nich przyzwyczaić”, o głupocie: „Głupota strasznie źle na mnie działa, bo się boję, że się nią zarażę”.*

## DOPOWIADAJĄ SEMINARZYSTKI

*Pani Profesor Kowalikowa jest profesjonalistką i perfekcjonistką w każdym calu. Imponowało nam to, że była na bieżąco z wszystkimi nowinkami polonistycznymi, a myślała bardziej nowoczesnie aniżeli my. To ona była młoda na zajęciach. Seminaρια Pani Profesor to wzorce erudycji wręcz nie do ogarnięcia. Kipiła od wnikliwych informacji, wszechstronnych komentarzy. Można się było uczyć, jak nie zawęzić się w jednej dyscyplinie i zarazem jak myśleć o życiu, a nie tylko o suchej nauce. No i wzorcowa polszczyzna, swada kulturalnego mówienia, imponujący słownik i przestrogi, by mówić nie tylko z sensem, ale pięknie.*

\*

*Zapamiętałam następującą uwagę. Po pytaniu o postępy mojej pracy zaczęłam niezbyt ładnie: „Wie Pani co...” Usłyszałam, że to wyrażenie trąci kolo-kwialnym stylem i przypomina rozmowę dwu pań: „Wie pani co, mój mąż jest filatelista”. „A wie pani co, mój mąż jest maszynista”. Inny komentarz. Pada informacja studentki, że czyta wymienione książki na bieżąco. „Co to, proszę pani, znaczy «na bieżąco»? Na bieżąco to można czytać gazetę, ale nie artykuły naukowe. Nad nimi trzeba przysiąść i pomęczyć się solidnie”.*

## JEJ KRAKÓW

Jadzia jest krakowianką z całej mocy. Urodzona na Zwierzyńcu, tam ochrzczona w kościele św. Bronisławy, wierna – pod wpływem ojca – zwyczajom okolicznym, wspomina nie tylko Emaus, ale na przykład Dzień Zaduszny w Teatrze Kolejarza. Tradycja wymagała, aby wtedy iść na Bocheńską na przedstawienie *Młynarz i jego córka*. Wspomina:

*Gdy jestem za granicą, przeżywam stany nostalgiczne. Dziwne to są stany. Widzę wtedy architekturę Krakowa tak dokładnie, jakbym w tym miejscu w danej chwili śnienia była. Na przykład róg Rynku i Floriańskiej, kamienicę pod*

*Murzynami, zaulek Poselskiej i jej skrzyżowanie z Dominikańską. Co więcej, здаje mi się, że widziałam naprawdę miejsca namalowane przez Tondosa, tak jak one w XIX wieku wyglądały. Widzę na przykład budynek redakcji „Czasu” na Plantach, jeszcze przed moim urodzeniem zburzony. Dziś powstał tam nowoczesny gmach nazwany „Dom na Czasie”. I ja wchodzę w przeszłość, doświadczam jej intensywnie i bardzo zmystowo.*

Nic dziwnego, że Jadzia lubuje się w regionalizmach Krakowa. Napisała na ten temat monografię i boleje, że regionalizmy odchodzą. Mówi:

*Zjawisko odmienności regionalnych zaznacza się wyraźnie na płaszczyźnie leksykalnej. I tak na przykład dawny krakowski „akademik” ustąpił zdecydowanie miejsca „studentowi”, przy czym nastąpiło tu pewne przesunięcie znaczeniowe, gdyż w języku potocznym funkcjonuje ów wyraz nadal, ale jako nazwa domu studenckiego. Zmniejsza się również częstość posługiwania się krakowskim „saganem” na korzyść „czajnika”. Zauważcie państwo, że tylko starsi krakowianie, i to nie zawsze, używają słowa „kawon” dla nazwania owocu, który jest znany młodszemu i najmłodszemu pokoleniu jako „arbuz”. Jak się te procesy odbywają? Początkowo sąsiadują obok siebie dwa wyrazy: regionalny i nowy. Pojawiają się one w mowie tych samych użytkowników wymiennie, na przykład „bławatek” i „chaber”. Później jeden z nich staje się dominujący. Nieuchronność takiego zjawiska przewidywał kilkadziesiąt lat temu Nitsch. Jakże ja boleje, że zniknęły krakowskie i małopolskie słowa: „trafika”, „fiakier”, „rączka” w znaczeniu obsadka, „mieszanina” w znaczeniu: różne gatunki wędliny. Coraz mniej młodych krakowian wie, co to jest „haczyk” zamiast „pogrzebacza” lub „balia”, bo kto dziś pierze w balii, gdy są takie świetne pralki, że tylko nacisnąć i koniec męki, a grzbiet nie boli, trzeć nie trzeba i wykręcać nie trzeba. Zaiste technika przetwarza nam świat i moim zdaniem go odbarwia, unifikuje. A wigilijne „drzewko”, jakże mi go żal. Młodzi tego żalu nie czują, to jest pokolenie telewizyjnego jednolicenia świata.*

## OD MUZYKI DO POLONISTYKI

Nie mielibyśmy w swoim gronie Pani Profesor, gdyby nie antyfe-ministyczne fobie wybitnego muzykologa. Ale po kolei. Nieuleczalną chorobą życia stała się dla Jadzi muzyka. Nie może i nie chce się od niej wyzwolić. Już od szóstej klasy skoncentrowała swoje marzenia na dyrygenturze. Była odważna w marzeniach, konkretyzowała je, dyrygując w wielu salach, począwszy od filharmonii, koło której przejeżdżają tramwaje, głuszac Bacha. *W razie konfuzji – tłumaczyła – dyrygent ma*

*podpórkę psychiczną w formie partytury. Aby potwierdzić przeznaczenie, zdawała egzamin do Wyższej Szkoły Muzycznej, oczywiście na dyrygenturę.*

*Jakie to napięcie. Idę sprawdzić, o, jestem przyjęta, ale radość trwa sekunde: przyjęli mnie na teorię, a ja teorii nie lubię i chcę dyrygować orkiestrą. Idę z protestem do Artura Malawskiego, który kierował wówczas szkołą. Malawski miał taki zwyczaj, że mówił do wszystkich na ty, słyszę więc: „Będziesz studiować teorię”. Nie dałam za wygraną i jako choleryk żądam wyjaśnień. „Zdałaś, ale póki ja rządę w Akademii, to baba nie będzie studiować dyrygentury”. Zbieśiłam się, ostentacyjnie zabrałam dokumenty i zaczęłam się zastanawiać, jakie mam możliwości studiowania. Umiałam matematykę, matematycy i muzycy – to jest naukowo stwierdzone – mają wspólny ośrodek uzdolnień w mózgu, to zawsze idzie parami. Mogłam więc wybrać matematykę, ale przerażały mnie zadania z fizyki. Germanistyki nie było w Krakowie, a szkoda, bo ja znałam niemiecki, nawet udzielałam korepetycji młodszym koleżankom. Opuścić jednak Kraków to byłoby jak wyrzec się dzieciństwa i przekreślić więzy najbliższe, więzy serdeczne. Drogą eliminacji, może dzięki świetnej polonistce pani Czerskiej, może dzięki moim zainteresowaniom Wyspiańskim, może dzięki wykładom profesora Klemensiewicza, który przybliżał tak bogatą warstwę językową w twórczości autora „Wyzwolenia” zaczęłam studia na polonistyce, równocześnie ucząc w Szkole Muzycznej, bo układ wykładów, ćwiczeń i lekcji umożliwiał taką ekwilibrystykę. Muszę dodać z odrobiną satysfakcji, że moja uczennica – nazywała się Agnieszka Krajner – mogła już studiować dyrygenturę, stąd prosty, lecz bolesny dla mnie wniosek, bo zadra niespełnienia życiowego siedzi głęboko, że wystartowałam za wcześnie o dziesięć lat i mogę teraz naprzykrzać się Państwu i poganiać do roboty.*

Jadzia, zapytana o stosunek do współczesnej muzyki, oświadcza, że w tym zakresie staroświecka nie jest, odkrywała przecież jazz, żyła w kręgach rocka, ale tylko dawna muzyka, co mocno, mocno podkreśla, nieba uchyla i uruchamia kataraktyczne uczucia. Nowa muzyka przechodzi jakby bez wewnętrznego echa.

## JADZIA JAKO AUTORKA PODRĘCZNIKA

Otwieram *Współczesną polszczyznę*, książkę przeznaczoną dla szkół średnich, a napisaną wspólnie z Urszulą Żydek-Bednarczuk. Jakżeż nowoczesny to podręcznik, daleki od uczonych i zarazem sklerotycznych wykładów belfrów uniwersyteckich, którzy nie czują szkoły i erudycją oraz szczegółowością odbierają radość uczenia. Jadzia rozumie

adresata, utożsamia się z nim, pisze jakby w imieniu nastolatków, na przykład Ani i Joli, które się akurat pokłóciły i zastanawiają się, dlaczego nie potrafią rozmawiać tak jak kiedyś. Przytoczony, banalny dialog pozwala Autorce opisać zjawiska istotne dla komunikowania się.

W tej sytuacji Ania jest **nadawcą**, zaś Jola słuchaczem – **odbiorcą** komunikatu. Między koleżankami zachodzi **nadawanie i odbieranie komunikatu**. Anna ma swój cel, dla którego podejmuje rozmowę. Nazywamy go **intencją**. To, co Jola i Anna chcą sobie powiedzieć, jest **informacją, komunikatem**. Itd.<sup>1</sup>

W podręczniku, przecież dotyczącym języka, tętni różnorodna polszczyzna dawna i przede wszystkim współczesna, aktualna, dotycząca sytuacji, w których odbiorcy książki znajdują się lub mogą się znaleźć w każdej chwili. Zatem „Akademia Komputerowa” opisuje słownictwo techniczne spod znaku Internetu, plakat Orkiestry Świątecznej Pomocy zwraca uwagę na sposoby porozumiewania się obecne na ulicy, która dziś jest swoistą odmianą książki. Z kolei wniosek o zarejestrowanie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością otwiera się na przedsiębiorczość, zaś analiza nagłówków prasowych uświadamia, jak gazety i czasopisma informują czytelnika, manipulując nim jednocześnie. Jest w podręczniku język reklamy, ale także opis kadłuba jachtu żaglowego, instrukcja dotycząca makijażu oraz teksty piosenek disco polo. Wszystko to świadczy o tym, że Dostojna Jubilatka wcale osobą dostojną nie jest, gdyż chce nawiązać dialog z młodym pokoleniem Polaków zafascynowanych czasem bieżącym i od niego uzależnionym.

Przewaga ćwiczeń nad teorią, zwięzłość, celowość i funkcjonalność poleceń można pokazać na przykładzie rozdziałów poświęconych nauce szybkiego czytania, a nazwanych „kanonem czytania”. Dwie piramidy, rozszerzające się do dołu, przedzielone grubą pionową linią zaznajamiają z polem widzenia naszego oka. „Staraj się czytać całe grupy wyrazów, a nie krótkie, pojedyncze słowa” – brzmi sugestia.

Autorka komunikacyjnej gramatyki, jakże daleka od ujęć dotychczasowych, poszerza jej zakres o retorykę. Oto tytuły rozdziałów: *Per swazja i argumentacja, Sztuka dyskusowania, Sztuka negocjowania, Sztuka prowadzenia rozmowy, Sztuka przemawiania*. Z kolei rozdział *Wartościowanie wypowiedzi* broni etyki języka i ostrzega przed niebezpieczeństwami. Lista problemów jest bogata, dotyczy prawdy i fałszu, nowomowy, narzucania wartościowania, arbitralności, niedookreśloności, rytualności, perswazyjności i kiczu językowego. W książce znalazł się także

---

<sup>1</sup> J. Kowalikowa, U. Żydek-Bednarczuk, *Współczesna polszczyzna. Podręcznik języka polskiego dla klas I-IV szkół średnich*, Kraków 1996, s. 11.

*Mały poradnik językowy*, a w nim *Grzeczność na co dzień*, czyli powitania i pożegnania, zaproszenia, przepraszenie, prośby i podziękowania, ale i protokół, podanie, życiorys, formularz, blankiety i kwestionariusze.

Jadzia, urzeczona literaturą, świetnie rozumie związki między nauką o języku a słowem podniesionym do potęgi artystycznej. We *Współczesnej polszczyźnie*, nawiązującej do tradycji (Piotr Skarga, Adam Mickiewicz), pokazują swą odrębność i wynalazczość językową Czesław Miłosz, Witold Gombrowicz, Leopold Tyrmand, Halina Poświatowska, Marek Hłasko, Konstanty Ildefons Gałczyński i inni bogato reprezentowani, lecz nie dla potrzeb gramatyki opisowej, lecz dla stylistyki. Przerzucanie mostów między dwoma brzegami przedmiotu, jakim jest język polski, scalenie tej dyscypliny w jedno wbrew tendencjom separatystycznym, to bezsprzeczna zasługa Profesor Kowalikowej i Współautorki podręcznika.

Rozpisałem się szerzej o tym aspekcie dokonań Jubilatki, który nazywamy dydaktyką. Jadzia jest Uczoną, ale także Nauczycielką, Wielką Popularyzatorką umiłowanej dyscypliny, czyli językoznawstwa pojmowanego zawsze funkcjonalnie i zawsze służebnie wobec instytucji, jaką jest szkoła. Szkołę zaś Jadzia kocha i rozumie, szkole nieustannie i wytrwale dostarcza narzędzi do rozpoznawania językowego obrazu świata i skutecznego w tym świecie działania. Chwała jej za to!

## ETOS PEDAGOGICZNY

Jak być nauczycielem, jak nosić się mądrze i godnie, o tym mówi książka *Narodziny nauczyciela polonisty*. Z monografii można wyczytać zasady, którymi powinien kierować się polonista, jeśli chce być pedagogiem dojrzałym. Są to: konieczność zachowania dystansu wobec skomplikowanego i niejednoznacznego dzisiaj świata, spojrzenie w przyszłość, a nie w przeszłość („nie świecimy przecież lampy naftowej”), tolerancja, nieoznaczająca jednak akceptacji ekstremów, szukanie dobrego w złym (zamiast złego w dobrym), optymizm. Oto potwierdzający moje wnioski zestaw cytatów, jakże ważnych do określenia osobowości Jubilatki:

Nie trzeba zatem nadmiernie przywiązywać się do form organizacyjnych edukacji. Bez zmian nie byłoby postępu. Nie należy więc z góry przesądzać o ich negatywnych następstwach. Rozwiązania, które wydają się w danym momencie zadowalające, z pewnością okażą się w którejś chwili nieadekwatne

do potrzeb kształcenia. Dojrzeją, by zastąpić je innymi. Więc warto zastanowić się nad korzyściami i stratami wpisanymi w projektowaną innowację. Nie tylko, by ją po przemyśleniu zaaprobować lub odrzucić. Także po to, by w razie konieczności poddania się jej, np. na mocy dokumentów prawnych, umieć się do zmienionej sytuacji przystosować<sup>2</sup>.

Nauczanie to bowiem nie tylko proces złożony, ale również nacechowany zmianami. W nich przejawia się rozwój, nadążanie za osiągnięciami nauki oraz aktualnymi potrzebami, jakie niesie życie. Dlatego nie wystarczy niezmiennie trwać przy zdobytym wcześniej przekonaniu o zaletach ulubionych sposobów działania. Trzeba je poddawać rewizji i weryfikacji, konfrontować z dynamiczną szkolną rzeczywistością. (...) W dobie komputera i Internetu nie należy uparcie głosić wyższości kredy i tablicy nad monitorem i klawiaturą. (...) Przywiązanie do słowa pisanego nie musi skutkować potępieniem obrazu<sup>3</sup>.

Jadzia często pyta, ceniąc bardziej (jak Wisława Szymborska) wątpliwość niż pewność. Utrącanie cudzych, nawet fałszywych sądów, gwałtowna polemika, atak publicystyczny nie leżą przecież w Jej łagodnej naturze.

Czy polonista, aby był skuteczny, m.in. jako inspirator komunikacji literackiej, orędownik zamiłowań czytelniczych czy animator zainteresowań językiem jako tworzywem tekstów i instrumentem porozumiewania się, musi cechować się poszukiwaniem wciąż nowych dróg i rozwiązań, odznaczać się potrzebą eksperymentowania? Czy osoby obdarzone spokojniejszymi umysłami, co oczywiście nie wyklucza czujnego reagowania na zmieniające się wyzwania edukacyjne, nie mają szans na zaspokojenie naturalnych aspiracji stania się mistrzem w wykonywanym zawodzie?<sup>4</sup>

Każde zjawisko pedagogiczne Jadzia poddaje analizie, szukając argumentów „za”, ale równocześnie będąc – na wzór Lecha Wałęsy – „przeciw”.

Nie ma metod z natury swej lepszych czy gorszych od innych. Są natomiast użyte adekwatnie do danej sytuacji dydaktycznej bądź też do niej niepasujące<sup>5</sup>.

Nie trzeba bać się słowa *w i e d z a*, bo nie jest to słowo brzydkie. Jak, omijając je, nie wiadomo dlaczego wstydliwie, zdefiniujemy pojęcie wykształcenia? Wyzwalanie postaw twórczych to przygotowanie sytuacji psychicznej, która

---

<sup>2</sup> J. Kowalikowa, *Narodziny nauczyciela polonisty. Szkice edukacyjne*, Kraków 2006, s. 42.

<sup>3</sup> Tamże, s. 71.

<sup>4</sup> Tamże, s. 69-70.

<sup>5</sup> Tamże, s. 73.

sprzyja samodzielnym poszukiwaniom i odkryciom. Ale nie da się tak zwaną kreatywnością zastąpić przyswojenia niezbędnych uczniowi konkretnych informacji<sup>6</sup>.

Jak zaznaczono w innym szkicu, wokół metod tzw. podających narosło sporo przekłamań. Stawianie im zarzutu, iż konserwują pasywne postawy uczniów, nie ma podstaw. Recepja mówionej czy czytanej wypowiedzi wymaga znacznej aktywności intelektualnej odbiorcy. Przejawia się ona w zrozumieniu przekazywanych informacji, w ich hierarchizacji i selekcji, w zapamiętaniu, we włączeniu w obręb wiedzy już posiadanej poprzez skojarzenia i i stworzenie sieci powiązań z jej poszczególnymi porcjami. To trudne operacje myślowe wymagające wysiłku<sup>7</sup>.

## POINTA

Będzie zgodnie z treścią pojęcia krótka, ma bowiem celnie zamknąć charakterystykę postaci. Uczniowie, rozwijając tę formę wypowiedzi, na ogół wyrażają swój stosunek do bohatera. Ja też uczynię po uczniowsku, wcześniej jednak raz jeszcze zacytuję Panią Profesor.

Uczenie się na dobrych przykładach ma długą tradycję. Jego skuteczność potwierdziło życie. Znajduje więc powszechne zastosowanie. Na naśladowaniu opiera się całe wychowanie. Szkoła od dawna wykorzystuje pożytki wynikające z obcowania z wzorcem<sup>8</sup>.

Jadziu, żałuję, że to niemożliwe, ale chciałbym wcielić się w Ciebie, pożyczyć Twoje czytanie, Twoją pamięć, Twoją znajomość języków, Twój pobyt w Niemczech (ale z Korei rezygnuję). Gdy już to wszystko uzyskam, pojedę do uniwersyteckiego domu pracy twórczej w Rabce, zaszyję się w pokoju i w ciągu wakacji napiszę nową książkę. Myślę, że bez zazdrości, która jest Ci całkowicie obca, pozwolisz mi na to, czego osiągnąć mi się nie udało. Dziękuję za wszystko w imieniu Katedry Polonistycznej Edukacji Nauczycielskiej. Dobrze nam się żyje z Tobą, panuj więc jak najdłużej!

---

<sup>6</sup> Tamże, s. 74

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Tamże, s. 149.



MARIA MADEJOWA

## Spotkanie z pracami naukowymi Jadwigi Kowalikowej

Pani Profesor Jadwiga Kowalikowa podejmuje w swojej działalności naukowej, badawczej i dydaktycznej wiele zagadnień. Trudno jest w krótkim wprowadzeniu do pracy naukowej Autorki zgłębić analizę wszystkich pozycji objętych wykazem bibliograficznym. Kluczem do mojego odczytania dorobku Pani Profesor są słowa przez nią powtarzane przy różnych okazjach oficjalnych i nieoficjalnych. Często mawia: „służę polskiej szkole, uczniowi, nauce i kulturze”. I od razu wyjaśnia. Służę polskiej szkole, ponieważ ona „jest dla ucznia i ze względu na niego”. Służę uczniowi, gdyż on jest „beneficjentem nauczania i uczenia się”. Służę nauce i kulturze, ponieważ w nich została „zanurzona cała polonistyka szkolna”, również teoria kształcenia językowego.

Odczytanie na nowo tak bogatego w różnorodność tematyczną dorobku i odkrywanie warsztatu naukowo-badawczego Jadwigi Kowalikowej sprawiło mnie w zdumienie. Była to dla mnie lekcja pokory wobec gruntownej wiedzy interdyscyplinarnej Badaczki, wobec umiejętności przekazywania tej wiedzy na różne sposoby: projektowanie, opisywanie, modelowanie oraz analiza i synteza spostrzeżeń. Zdziwił mnie sposób dzielenia się własnymi doświadczeniami naukowymi i badawczymi oraz dydaktycznymi z precyzyjnie określonym ich intencjonalnym odbiorcą (nauczyciel, uczeń, student, dyrektor szkoły, rodzice, psycholog, pedagog, terapeuta językowy – właściwie każdy

zainteresowany problematyką edukacyjną znajdzie w tych tekstach sporo ciekawych wiadomości).

W pracach Jadwigi Kowalikowej, wieloletniego profesora zwyczajnego Uniwersytetu Jagiellońskiego z długim stażem nauczyciela – praktyka i metodyka, widoczny jest głęboki szacunek dla tradycji, dla dorobku polskich językoznawców i dydaktyków oraz uznanie dla obu podmiotów nauczania i uczenia, to znaczy nauczyciela i ucznia.

W swoich publikacjach Pani Profesor nie tylko wyraża swoje poglądy wobec wielości i różnorodności, a także jakości nauczania i często zmieniających się wizji polskiej szkoły na różnych szczeblach edukacji, ale i udziela wielu praktycznych podpowiedzi. Podsuwa wzorce działań dydaktycznych nauczycielowi i uczniowi. Projektuje modele czynności doskonalących umiejętności w czterech kategoriach werbalnych: mówieniu, pisaniu, słuchaniu i czytaniu. Słowem, każdy znajdzie w tych pracach odpowiedź na nurtujące go pytania.

Pora już przejść do prezentacji wybranych publikacji Autorki, które układają się w następujące kręgi tematyczne:

#### CZĘŚĆ PIERWSZA

- dydaktyka językowa;
  - kształcenie językowe w szkole:
- A) kształcenie językowe w szkole w tle z uczniem szkolnym (młodszym);
- B) kształcenie językowe w szkole w tle z uczniem dorosłym;
- uniwersyteckie kształcenie nauczycieli;
  - nauczanie języka polskiego jako obcego;
  - programy nauczania i podręczniki szkolne;
  - język i kultura;
  - współczesna polszczyzna.

#### CZĘŚĆ DRUGA

- artykuły okolicznościowe;
  - prace redakcyjne;
  - inne formy:
- A) recenzje;
- B) referaty;
- C) pogadanki radiowe i telewizyjne.

*Dalsza część książki dostępna w wersji  
pełnej.*

